

O archeologii pradziejowej

Andrzej M. Kobos [AMK] – *Panie Profesorze, niedawno powiedział mi Pan, że obecne odkrycia archeologiczne zmieniają obraz wczesnego osadnictwa w południowo-wschodniej Polsce i na zachodniej Ukrainie. Proszę opowiedzieć o wyłaniającym się obrazie. Rozmawialiśmy cztery już lata temu do tomu I „Po drogach uczonych”.*

Jan Machnik [JM] – Zmiany są wielorakiej natury. Po raz pierwszy mamy do czynienia z odsłonięciami dużych powierzchni, dzięki budowie autostrad, szczególnie w południowo-wschodniej Polsce. Często przebywam w rejonie Przeworska, Jarosławia, Radymna, gdzie – szczęśliwie dla archeologów – autostradę zaplanowano przez wzgórze lessowe Wysoczyzny Kańczuckiej (na północ od Pogórza Karpackiego). Biegnie ona raz wzgórzami, raz dolinami z pokładami torfu, pod którymi nie spodziewaliśmy się niczego. Tymczasem, pod torfem ujawniły się ślady starożytnego osadnictwa, poczynając od V tysiąclecia przed Chr., a szczególnie z okresu rzymskiego, gdy osadnictwo lokowało się nisko, nad potokami lub źródłami. Później, gdy poziom wody gruntowej podniósł się, osady zostały zalane i szybko zaczęły tworzyć się 2–3 metrowe warstwy torfu, pod którymi świetnie zakonserwowało się przede wszystkim drewno, np. z drewnianych cembrowin, nakładanych na źródła, bądź z pomostów nad bagnami. Widać wręcz konstrukcje drewniane – mamy kilkanaście takich stanowisk. Drewno jest łatwe do datowania dendrochronologicznego, z dokładnością nawet do jednego roku. W dodatku, znajdujemy paleniska na tarasach nad bagnami; widać tam działalność gospodarczą człowieka: piece do wypału darniowej rudy żelaza, być może także ochry (tlenku żelaza), używanej do barwienia domów, przedmiotów i ciał. Wcześniej, w tej części Polski, to wszystko było niedostępne dla archeologów.

AMK – *Jaki z tego płynie wniosek archeologiczno-historyczny?*

JM – Możemy stwierdzić, że w niektórych okresach ludzie lokowali swoje osiedla bardzo nisko. Dotyczy to także Słowian z VI–VII wieku. Dotąd w południowej Polsce znano bardzo niewiele osiedli z tamtego czasu, a teraz ujawniają się – mamy liczne takie stanowiska, w przeciwieństwie do sytuacji sprzed kilku lat. Być może już pod koniec V wieku na tych terenach pojawili się Słowianie, których rozpoznajemy na podstawie charakterystycznych dla nich cech archeologicznej kultury materialnej. Wiele różni świat schyłkowego okresu wpływów rzymskich na naszych terenach od kultury niewątpliwie słowiańskiej, np. ceramika, typ domostw, technologia wytapiania żelaza.

Wczesnoneolityczna gospodarka pojawiła się tu w drugiej połowie VI tysiąclecia. Pierwsze chaty neolityczne znaleziono w latach 1960. w Olszanicy pod Krakowem. Obecnie – dzięki budowie autostrady A4 – takich osiedli, tylko między Bieżanowem a Bochnią (20–30 km), odkryto 17, niekiedy ze śladami domów połączonych wspólną zabudową gospodarczą lub ogrodzeniem. W pradolinach rzek, np. Wisłoka, znaleźliśmy bardzo wczesne osady, mające bezpośredni dostęp do wody. Znaleźliśmy np. najstarszą „ocembrowaną” drewnem studnię z dwoma naczyniami na dnie – z IV tysiąclecia. Najwidoczniej na urodzajnych wzgórzach lessowych uprawiano pszenicę i jęczmień, a równocześnie korzystano z fauny i flory, jaką dotąd spotyka się w dolinach rzecznych, dzisiaj przeważnie zalewowych.



Fot. Andrzej Kobos

AMK – *Czy dzięki tym odkryciom archeologicznym nastąpiło przesunięcie zasiedlania tych terenów w tył w czasie – wcześniej?*

JM – Tak. Dotychczas niewiele wiedziano o osadnictwie najstarszych rolników w strefie przykarpackiej, tj. ludności kultury pucharów lejowatych. Teraz okazało się, że było ich bardzo wielu – niemal wszędzie, gdzie biegnie autostrada, natrafiamy na ich osady.

Widzimy pełną sekwencję kulturową i gospodarczą: najpierw rolnicy wypalający lasy i uprawiający pola metodą „motyłkową” (kultury „cyklu naddunajskiego”), a potem rolnicy i hodowcy stosujący ekstensywną uprawę sprzężającą. Ludność kultury pucharów lejowatych budowała grobowce megalityczne: na Pomorzu dolmeny z kamienia, a tutaj trapezowate „megality” z drewna, jako że kamień na przedgórzu karpackim był bardzo rzadki. Znaleźliśmy ślady drewnianych „megalitów”, niekiedy ogromnych, do 100 m długości (Radymno). Tego także się nie spodziewaliśmy.

U schyłku III tysiąclecia, po antropogennych zmianach w środowisku naturalnym, jakich dokonała ludność kultury pucharów lejowatych, pojawiła się ludność kultury ceramiki sznurowej – nomadyczni pasterze, którzy wędrowali po ogromnych obszarach Europy Wschodniej i Środkowej – w naszym rejonie między dorzecziami Odry i Dniestru. Syпали kurhany nad pochówkami swoich ważnych ludzi – dzisiaj przeważnie rozorane, niemniej natrafiamy na nie. Pierwsze kurhany na naszych ziemiach są kurhanami owych pasterzy.

Jednocześnie kurhany były punktami orientacyjnymi w wędrowkach tych pasterzy w poszukiwaniu dobrych pastwisk. Wracali po jakimś czasie i chowali zmarłych – zapewne już o niższym statusie społecznym – wkopując ich groby w obrzeża wcześniejszych kurhanów. Tak tworzyła się nekropolia.

Właśnie wróciłem z takiej nekropolii w Szczytniej, na południe od Przeworska. Są tam, zapewne niegdyś potężne, kurhany „patriarchów” – ojców-założycieli – a dookoła wianuszkami groby młodsze, lecz z tej samej kultury.

W tej młodszej fazie kulturowej, w grobach niszczy pod nasypem już istniejącego kurhanu obserwujemy różne wpływy – np. wyposażenie zmarłego w przedmioty „wypisz-wymaluj” grupy krakowsko-sandomierskiej,

(ciąg dalszy – str. 4)